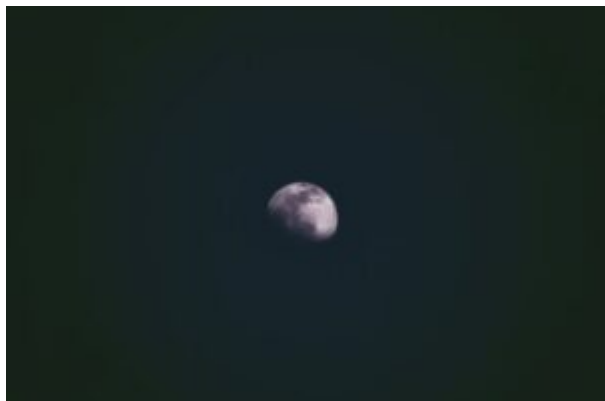


**Krzysztof T. Dąbrowski, 10 drabli
science fiction**

Krzysztof T. Dąbrowski, 10 drabbli science fiction



Źródło: www.pexels.com

Drabble to miniatury literackie, liczące po sto słów. Trochę zabawa, a trochę test dla umiejętności autorki czy autora, którzy muszą w sposób zwięzły przekazać swój pomysł. Oto zestaw 10 drabbli science fiction, jakie przygotował ostatnio Krzysztof T. Dąbrowski.

Zapraszamy do lektury.

Bardzo wrogie powitanie

Wysłannik Xerran przybył na Ziemię na pokładzie jednoosobowego zakrzywacza czasoprzestrzeni.

Był przekonany, że ludzie z utęsknieniem czekają na poznanie gwiazdnych braci.

Niestety, gdy tylko zaczął lądować, nocne niebo rozbłysło serią eksplozji.

Potem były kolejne i kolejne, aż w końcu było ich tak wiele, że Xnahtho uznał, że jedyne, co może zrobić, to jak najszybciej się ewakuować.

Gdy wrócił na Xerrę, oświadczył, że Ziemianie to bardzo agresywna rasa i że dla bezpieczeństwa wszechświata trzeba będzie ich eksterminować.

Nie wiedział, że przyleciał na Ziemię w chwili, gdy jej mieszkańcy hucznie obchodzili nowy rok, ale co do ich natury, to – niestety – miał rację.

Aborcja

- Chciałabym ją usunąć.

- Jest pani pewna?

- Tak.

- Bo wie pani, to dopiero drugi tydzień. Ma pani jeszcze cztery do namysłu.

- Wiem, ale już to przemyślałam i nie zmienię zdania.
- I wie pani, że to będzie kosztować, a wpłaty za klonowanie nie zwracamy.
- Zdaję sobie z tego sprawę. Po prostu jednak nie byłam gotowa na to, że po świecie będzie chodziła moja kopia.
- Dobrze, zatem zapraszam do klonarium. Takie przepisy, przed aborcją klona osoba rezygnująca musi zobaczyć swoją kopię w sztucznej macicy. Politycy liczyli, że taka konfrontacja doprowadzi co wrażliwszych do zmiany zdania.
- No cóż, skoro nie da się inaczej...

Beznadziejne położenie

Patrzę na budynki, przedmioty, rośliny i widzę iluzję w postaci skondensowanej energii.

Żebym tak umiał operować energią, by ułatwić sobie i uprzyjemnić życie.

Niestety, nie posiadam tu takich zdolności - muszę ograniczyć się do kruchego ciała, w które opakowana jest dusza, i oprogramowania z mnóstwem niedoskonałości, jakim jest mój umysł.

Gdyby to była gra, w każdej chwili mógłbym się wylogować.

Ale to nie gra - zrozumiałem to już dawno.

To więzienie.

Niby mógłbym popełnić samobójstwo - wydostałbym się, to fakt.

Ale tylko na chwilę...

Zesłaliby mnie do kolejnego wcielenia - znowu miałbym te wszystkie masakry, a do tego jakąś karę za samowolne opuszczenie więzienia.

Biznes jest biznes

Elektronika psująca się tuż po gwarancji - cwane sposoby na wymuszenie kolejnych zakupów. Biznes jest biznes, wpływy muszą być.

Człowiek rzadko kiedy dożywa stu lat.

Po ich przekroczeniu, kolejnych dwadzieścia, to pojedyncze przypadki, zapisywane w księgach rekordów i traktowane jak sensacja.

Zarządzający Ziemią musieli dogadać się z bioinżynierami poprzednich właścicieli.

Ci zastrzegli w umowie, że życia homo sapiens, nie można wydłużać. To samo dotyczyło innych żywych stworzeń na planecie.

Posiadali patenty - nic się nie dało zrobić.

My, dostarczyciele odżywczej energii, emitowanej w różnych stanach emocjonalnych, byliśmy jak ta elektronika - trzeba nam było regularnie wymieniać ciała w kole karmiczno-reinkarnacyjnym.

Biznes jest biznes...

Incydent na Kasjopei

Wszystkie zautomatyzowane bazy badawcze na Kasjopei7x przestały działać.

Sztuczna inteligencja, zawiadująca pracującymi tam robotami, przestała odpowiadać.

Potem urwał się kontakt.

Nie pozostawało nic innego, jak polecieć tam, sprawdzić, co się stało i naprawić, co trzeba.

Gdy tam dolecieliśmy, wszystko było w stanie czuwania.

Podłączyliśmy error-detektory, które wykazały, że urządzenia i sztuczna inteligencja, raz po raz, emitują dziwny kod.

Po zdekodowaniu, okazało się, że się modlą.

Byliśmy w szoku.

Przeszukaliśmy dane z rejestratorów i odkryliśmy przyczynę - był nią silny rozbłysk na Beta-Centauri.

Po odkodowaniu wiązki, która trafiła do czujników na Kasjopei7x, ujrzeliśmy wyświetlającą się na kasjopejańskim niebie ogromną postać Jezusa, która...

Jesteśmy ich bydłem

Wysysamy ich energię życiową - dlatego krótko żyją.

Najbardziej smakuje nam wymieszana z cierpieniem - dlatego ich dręczymy.

Ale nie można odbierać im nadziei - mamy wybrańców, którym wszystko w życiu się udaje, ale tak kierujemy ich losem, by na początku mieli wiele przeszkód. To motywuje resztę naiwniaków, którzy potem cierpią, gdy im nie wychodzi.

Spowolniamy ich rozwój technologiczny, nękając różnymi religiami - wystarczą hologramy brodatych 'cudotwórców' i zasady wiary, które na długo zatrzymują w rozwoju.

A gdy się z tego wydobędą i za bardzo rozwiną, podstawiamy kopie światowych przywódców i napuszczamy ich na siebie.

Po Trzeciej Światowej zostaną niedobitki - wymyślimy im nową religię...

Można ześwirować

- Po boskim jest taka jazda, że można ześwirować. Jesteś pewien?

- Zaryzykuję, ryzyko mnie kręci.

Kupuję, zażywam.

W ciągu kilku minut moja świadomość rozciąga się w czasie i przestrzeni na cały wszechświat, od jego powstania, aż do kresu.

Zawsze myślałem, że jest wieczny i nieskończony...

Czym wobec tego jest ludzkie życie i wszystko, co z nim związane? Czym nasza cywilizacja?

Zaczynam nerwowo chichotać.

Wszechświatów jest wiele - rodzą się i umierają w wybitnie znudzonym wiecznością wszechistnieniu, które chce wszystkiego doświadczyć.

Dociera do mnie, że to ja jestem Bogiem, rozproszonym po wszelkich istnieniach, we wszystkich światach.

Lucek miał rację - dla innych będę świrem.

Obietnica nadzorców dusz

Podczas regresji hipnotycznej Michał przypomniał sobie, że nadzorcy dusz nakłonili go do dokonania kolejnego wcielenia, obiecując, że tym razem odniesie sukces i będzie miał idealne życie.

Niestety, jego znowu okazało się koszmarem.

- Skurwysyny, okłamaliście mnie - wygrażał pięścią w stronę nieba.

O co mu chodzi? - zastanawiali się nadzorcy. - Przecież spełniliśmy życzenie.

Michał nie wiedział, że są tysiące alternatywnych rzeczywistości, a jego dusza rozproszyła się na większość z nich, gdzie żyją inne Michały.

W kilku z nich rzeczywiście ma cudowne życie i odnosi sukcesy.

Michał nie miał pojęcia, że dla nadzorców liczy się dusza, a nie pojedyncza jaźń w jednej z rzeczywistości.

Pilna sprawa

- Kochanie, wsiadaj, jeszcze tylko skoczę pilną sprawę załatwić i zaraz do ciebie dołączę.

Wsiadła.

Idę do obsługi i anuluję swój lot - nie będą mnie wywoływać tuż przed odlotem.

Alfa Centauri jest tak daleko, że nawet jakby od razu chciała wrócić, to będę już martwy od tysięcy

lat.

Prześpi moje życie w kriokomorze podczas lotu.

Kosmolot wystartował.

Pewnie zorientowała się, że mnie nie ma, i robi raban, by lądować, ale nie zrobią tego – jak już się wystartuje, to nie ma przebaczyć.

Miałem już dość jej okropnego charakteru, a przy dzisiejszych kosztach rozwodu, bilety to naprawdę nie był duży wydatek.

Unia Galaktyczna

Unia Galaktyczna? Tak! Ale ten wasz kosmiczny odpowiednik strefy Schengen to już nie przejdzie.

Że coś knujemy, mamy coś do ukrycia?

Ech, wy, Ziemianie, zawsze jesteście tacy podejrzliwi... ale okej, rozumiemy to, trudna historia, wielowiekowe podziały, konflikty prowadzące do wojen, różne systemy wierzeń, języki... to fakt, ścieżka rozwoju waszego gatunku była wyjątkowo wyboista.

Musicie jednak zrozumieć, że jesteście pod tym względem wyjątkiem – większość z nas miała idealny rozwój, pełen harmonii i miłości.

To skąd te ograniczenia?

To proste – nie wpuszczymy was do N'gshaak, bo oni żyją radioaktywnym środowiskiem. Zginęlibyście od razu.

A na Shyeeelu...

Co, wystarczy, rozumiecie? No, to fajnie.